

Miniatury tęczowe I SLO “Bednarska”



LIST DO I SPOŁECZNEGO LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

Wspominam zeszłoroczny Tęczowy Piątek spędzony pośród was na Bednarskiej. Wtedy rozmawialiśmy o pryncypiach, o zasadach, o szacunku dla godności i wolności drugiego człowieka. Każdego człowieka. Warto byłoby taką refleksję kontynuować. Warto by szukać nowych inspiracji, wskazywać i upowszechniać działania godne naśladowania i napawające optymizmem. Pewnie inni podążą tą właśnie drogą. Ja niestety nie mogę. Zapewne natychmiast zasypalibyście mnie setkami przykładów wypowiedzi i zachowań przedstawicieli mojego Kościoła, które w tym ostatnim roku były zaprzeczeniem otwartości, szacunku, poszukiwania zrozumienia i propagowania tolerancji. Zapewne wylalibyście na moją głowę wiadro tych pomyj, które na głowy przedstawicieli środowisk LGBT wlewali w ciągu tego roku niektórzy polscy biskupi, księża, zakonnicy i inspirowani przez nich wierni świeccy.

Wiem o tym. Ja też żyję w tym kraju i mam oczy i uszy szeroko otwarte. Jest mi z tego powodu zwyczajnie wstyd. Wstyd za arcybiskupa Jędraszewskiego i jego „tęczową zarazę”. Wstyd za innych biskupów i księży, którzy albo przyklasnęli wypowiedziom krakowskiego biskupa, albo milczeli na ten temat. Wstyd za katolickich dziennikarzy i publicystów, którzy całymi miesiącami rozkręcali kampanie dezinformacji i wrogości wobec tych środowisk. Wstyd za polityków, którzy przypochlebiając się polskim biskupom i duchowieństwu, szczuli przy każdej okazji na osoby, na ideologię, nawet na tęczowe flagi i gadzety. W związku z tym wszystkim, mówię do was – Przepraszam. Choć wołałbym, żeby to wszystko zło nigdy się nie wydarzyło. Ale niestety, co się stało, to się nie odstanie.

Nadal uważam, że nauczanie Jezusa z Nazaretu i jego postawa wobec ludzi, których spotykał, może stanowić dla bardzo wielu z nas, twórczą, bezpieczną i zarazem niezwykle mocną inspirację. Inspirację do poznawania, odkrywania i uszanowania godności drugiego człowieka. Jest wiele źródeł, z których tę mądrość i taki przykład, możemy czerpać. Dla mnie chrześcijaństwo i Ewangelia Jezusa są takim źródłem. Chrześcijaństwo w swoich dziejach jest dowodem, jak trudna to droga i jak wiele na niej popełniliśmy i popełniamy błędów, a nawet zbrodni. Świat zmienia się na naszych oczach. Świat zmienia się, a my wraz z nim. To, co dla jednych jest dziś oczywiste, to dla wielu jest nadal trudne do zrozumienia i zaakceptowania. Mam nadzieję, że Ewangelia będzie dla wielu skutecznym oparciem w tym zmieniającym się świecie. Kto z szacunkiem odniesie się do każdego spotkanego w drodze, ten sam stanie się bogatszy i szczęśliwszy niż był przed tym spotkaniem.

Dziękuję za spotkania z Wami i liczę na kolejne.

ksiądz Wojciech Lemański

LIST DO I SPOŁECZNEGO LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

Szanowni Państwo,

Z radością i dumą przyjąłem zaproszenie do udziału, jak w zeszłym roku, w „Tęczowym Piątku” organizowanym przez Państwa Szkołę.

Sytuacja w Polsce, na ulicach, w sercach ludzi, a dzisiaj zwłaszcza kobiet, tak bardzo różni się od tej w zeszłym roku. Ludzie dali porwać się emocjom, i tym pozytywnym i tym złym. Coraz silniej zaznaczony jest podział w społeczeństwie, padają różne hasła, rzucane z wielu stron przez ludzi, używających do swych celów Boga i Kościół, Honor i Ojczyznę. Trudno o zachowanie rozsądku, umiaru i obiektywizmu. Nie słucha się autorytetów. Nic dziwnego, że słychać pytania zadawane w lęku i niepewności, czy da się jeszcze uspokoić sytuację, czy możliwe jest zniesienie podziałów pomiędzy ludźmi, pojednanie i zgoda, czy nie dojdzie do prawdziwej wojny polsko-polskiej.

I oto spotykam Was, ludzi robiących swoje, pomimo wszystko i pomimo wszystkich. Akcja „Tęczowy Piątek” nie jest przecież jednorazowym wydarzeniem w Waszej Szkole, to raczej efekt Waszej codziennej, żmudnej i odpowiedzialnej pracy nad sobą i innymi. To styl życia, który wynika z przekonania, że to, w co człowiek wierzy, w co pokłada swe nadzieje, decyduje o sposobie życia. To codzienne promowanie takich prawd, jak ta, że każdego człowieka stać na dobro, że honor, odwaga, cnota i przyzwoitość są najważniejsze, że władza i pieniądze to nie wszystko, że dobro zawsze zwycięży nad złem, prawda zatryumfuje nad kłamstwem, prawdziwa miłość nigdy nie umiera a Bóg kocha człowieka, bez względu na jego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość i chce jego zbawienia. To podkreślanie zasady, która mówi, że jak wierzysz, tak żyjesz, jaka jest twoja wiara, takie jest twoje życie. To upowszechnianie troski o całe Stworzenie.

Nie pozostajecie więc obojętni wobec rzeczywistości was otaczającej, lecz czynnie, tak jak potraficie najlepiej, mądrze i z odpowiedzialnością staracie się kształtować świat Waszej Szkoły i uczniów. Czyniecie dobro.

Tym większy mój szacunek i podziw dla odwagi, determinacji i spokoju wszystkich z Was, którzy, pomimo złych myśli, czynów i słów padających pod Waszym adresem, nie boicie się promować idei równości, braterstwa, jedności w różnorodności i poszanowania dla osobistej indywidualności i wyjątkowości.

Pozdrawiam w tym miejscu wszystkich nauczycieli, pedagogów, psychologów i dyrektorów Szkół, którzy w tych trudnych czasach promują wśród młodzieży szacunek, tolerancję i otwartość, a które z pewnością przyniosą dobre owoce w jej i w naszym życiu.

ks. Michał Jabłoński

Parafia Ewangelicko-Reformowana w Warszawie

Temat: Jak nie być obojętnym?

„*Nie bądź obojętny*” - tymi słowami zwrócił się do nas prof. Marian Turski w czasie obchodów 75. rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz, którego sam był przed laty więźniem. „*Nie bądź obojętny*” - to w jego przekonaniu „jedenaste przykazanie”, którego wszyscy powinniśmy przestrzegać, żeby nie dopuścić do powtórzenia się potwornych zbrodni tamtych czasów. „*Chodzi mi głównie o tych, którzy są rówieśnikami mojej córki i moich wnuków, o młode pokolenie, zwłaszcza tych najmłodszych*” – mówi prof. Turski. „*Nie bądźcie obojętni, jeżeli widzicie kłamstwa historyczne. Nie bądźcie obojętni, kiedy widzicie, że przeszłość jest naciągana na poczet aktualnej polityki. Nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek mniejszość jest dyskryminowana (...) Nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek władza narusza przyjęte umowy społeczne, już istniejące.*” Jeśli nie będziecie w takich sytuacjach postępować zgodnie z „jedenastym przykazaniem”, „*to się nawet nie obejrzycie, jak jakieś Auschwitz nagle spadnie z nieba*”.

Co to oznacza w praktyce? - Jak w naszym codziennym życiu możemy realizować „jedenaste przykazanie” – „nie bądź obojętny”? Najważniejsze jest, żeby zdobyć się na niezależność i samodzielność myślenia. Nie ulegać presji narzucanych poglądów, nie bać się wyrażania własnych opinii i przekonań. Jednocześnie starać się rozumieć innych, zwłaszcza tych, którzy z powodu swojej inności są dyskryminowani i na różne sposoby prześladowani.

Konkretnym przykładem skutków rozpowszechnianej w ostatnich czasach wrogiej postawy wobec „innych” jest sytuacja osób LGBT. Pomyśl, jak czuć się mogą ludzie o orientacji innej niż heteroseksualnej, gdy słyszą wypowiedziane publicznie przez ważnego polityka słowa, że mówienie o prawach człowieka i równości ludzi nie odnosi się do nich, bo „nie są równi ludziom normalnym”. Pomyśl o tych, którzy mieszkają w gminach, które określają się jako „wolne od LGBT” i są za to nagradzane przez władze. Pomyśl o tych, którzy są z powodu orientacji seksualnej wyśmiewani i poniżani przez swoich rówieśników w szkołach i miejscu zamieszkania. Nie bądźmy obojętni wobec tej podsycanej dyskryminacji i zdecydowanie się jej przeciwstawiamy. Podejmijmy wspólne działania w obronie godności dyskryminowanych. Może temu służyć na przykład zaangażowanie się w zorganizowanie obchodów „tęczowego piątku” i inne sposoby zbiorowego okazywania solidarności i wsparcia dla osób o orientacji innej niż heteroseksualnej.

Pomyśl także o sytuacji osób, które po ciężkich przeżyciach znalazły się niedawno w Polsce jako uchodźcy i o zamieszkujących od dawna w naszym kraju przedstawicielach mniejszości narodowych, kulturalnych i religijnych. Są to ludzie, którzy też są często dyskryminowani z powodu swojej „inności”. Jeżeli mamy w szkole kolegów należących do tego typu grup, okazujmy im pomoc, zainteresowanie i życzliwość. Postarajmy się także podjąć działania, które umożliwią im zaprezentowanie ich własnych kulturowych tradycji. Chodzi o to, żeby wszyscy zrozumieli, jak ciekawy może być kontakt z ludźmi, którzy przyjechali do nas z odległych krajów, a także jak wiele możemy się nauczyć od tych, którzy wychowują się w innych niż my kulturowych tradycjach. Pomyśl jak ważną dla przyszłości świata, pokojowego współżycia ludzi jest akceptacja idei wielo-

kulturowości, którą możemy dzięki ich obecności realizować w swoim najbliższym otoczeniu.

Reagujmy też zdecydowanie na wszelkiego typu przejawy poniżania i dyskryminowania osób z naszego najbliższego otoczenia. Na przykład, czytasz w mediach społecznościowych agresywne i poniżające wypowiedzi swoich kolegów o koleżance z klasy. To się nasila, wszyscy dołączają się do tej nagonki. Nie bądź w tej sytuacji obojętny. Wiesz przecież, jak bardzo musi ona czytać te wypowiedzi cierpieć. Powiedz STOP i postaraj się zdecydowanie przeciwstawić tej nagonce.

Nigdy też nie bądź obojętny, kiedy jesteś świadkiem znęcania się silniejszego nad słabszym. Jeśli nie możesz bezpośrednio wystąpić w jego obronie, bo ci, którzy się nad nim znęcają, są też dużo od ciebie silniejsi, postaraj się o pomoc ze strony szkolnego psychologa lub nauczyciela, do którego masz zaufanie. Nigdy nie pozostawaj obojętny wobec przejawów agresji, która prowadzi do czyjejs krzywdy.

Pomyśl, że jesteś współtwórcą świata, w którym żyjesz, więc nigdy nie bądź obojętny wobec tego, co się wokół ciebie dzieje i na co możesz mieć wpływ.

Krystyna Starczewska

27.10.2020

Nie bądź obojętny...

Nie bądź obojętny więc i usłysz potrzeby agresora
Wytrzymaj i zobacz wewnętrzny ból, który podsycza nienawiść
Przed kim się broni? W co wierzy, kogo osłania?
Weź głęboki oddech, nie myśl „my i oni”
Wytrzymaj
Wdech-wydech. Minuta. Pauza i...
I wróć do tego co ważne dla Ciebie

Na święta świętojebliwości

Szczęśliwi szaleni
Pan im dał miękkość ścian
Szcześnie szalone
Pan im dał klamek brak
Jak im nie zazdrościć
Na święta świętojebliwości
Taki hojny dar

Znawcy życia
Niczego się nie uczą
A uczą
Znawcy prawdy
Czy nie wiedzą, że nie wiedzą
Że wierzą
Niby w dobro
Z twarzą złą
Z sercem złym na wskroś

Znawcy prawdy
Pełni żółci posługują
Gardlując
Znawcy życia
Tacy głośni i radośni
Bezwzględni
Niby światłem
Wiodą mnie
Wiodą się w sam mrok

W nienormalność normalnie
Bym popadł
Byle przespać i przetrwać
Ten koszmar

Nie rozmawialiśmy o tym dużo. Niby Bednarska, niby taka lewicowa, liberalna szkoła, a jednak ten kolega, który nagle przestał spotykać się z dziewczynami, a zaczął umawiać się z chłopakiem z klasy niżej, wzbudził... sensację? Na pewno był to temat do ploteczek. Ale nic więcej. Może dlatego właśnie ja sama się zorientowałam, że lubię dziewczyny, tuż po szkole, na studiach.

Przewińmy taśmę o pięć lat po maturze, kiedy wróciłam na Raszyńską jako nauczycielka. Kiedy na jednej z pierwszych lekcji, z krwią szumiącą w skroniach ze zdenerwowania, niewiele starsza od własnych uczniów i uczennic, zaprotestowałam mocno, słysząc, że homoseksualizm to choroba. Kiedy po tym wydarzeniu uczennica poprosiła mnie o rozmowę; weszła ze mną do pustej klasy, zamknęła dokładnie wszystkie okna, drzwi i... spytała mnie o to, jakie znam grupy LGBT, jak wspierać je i jak dostać wsparcie. Nigdy nie zapomnę zaufania, jakim mnie obdarzyła. I tego uczucia, że moja postawa w tym momencie może wpłynąć na całe jej życie.

Przewińmy taśmę o kolejne pięć lat, kiedy wróciłam na Raszyńską znowu, ale tym razem jako nauczycielka edukacji seksualnej. Kiedy nie trzeba było ósmym klasom tłumaczyć pierwszych trzech liter w LGBTQIAP+, dlatego że część otwarcie się z niektórymi z nich identyfikuje. Kiedy ja, opowiadając, czym są kolory tęczy, mogłam powiedzieć, którą literką jestem.

To było rok temu.

Przez ten czas zaczęło być tak, jak powinno być zawsze i wszędzie.

Melodia nieznana

Zapomniana melodia płynęła po świecie.
Głucha, odbita cichym echem.
Gdziekolwiek jeszcze docierała.
Powiedz, czemu do twych drzwi nie zapukała.
Niekontrolowana przypląwała i odpływała.
Jak Atlantyda nieodkryta wynurzała się i oddalała.
Gościła w każdym sercu człowieka.
Czemu dopuściłeś się jej wyciszenia?
Rozświetlała dusze wszelkiego stworzenia.
Dlaczego jeszcze nie pojąłeś jej znaczenia?
Mężczyzna? Kobieta? – różnica nie znana.
Miłości melodia była dla nich grana.

Rewolucja pedalsko-kobieca pod flagą biało-czerwoną

Dziś jeszcze nie wiadomo, który z momentów obywatelskiego wzmożenia ostatnich lat okaże się kluczowy w perspektywie historycznej, takie rzeczy widać dopiero po czasie. Walka o prawa wykluczonych - czy to społeczności LGBTQ, która stanowi ok. 10% społeczeństwa, czy to kobiet, które stanowią statystycznie ponad jego połowę - kiedy trwa, często wydaje się chaotyczna, sukces co chwila się oddala, a współobywatele okazują się nie wspierać jej tak, jak można by tego oczekiwać. Niemniej, jesteśmy zdania, że trwające już od tygodnia uliczne wystąpienia są kluczowe dla zrozumienia nadchodzącej rewolucji pedalsko-kobiecej pod flagą biało-czerwoną.

Jeszcze kilkanaście lat temu mogło się wydawać, że równouprawnienie kobiet w Polsce jest sprawą oczywistą (o prawie do aborcji na wszelki wypadek milczano w imię zachowania tzw. kompromisu z 1993 roku). Przecież mieliśmy - nieco przewrotnie - jeszcze z PRL-u tradycję kobiety pracującej, co żadnej pracy się nie boi. Od tego czasu kobiety mogły robić kariery, choć na zasadach męskiego świata - reprezentacja kobiet w biznesie była wyższa niż na zachodzie Europy. Kwestia kobiet wydawała się więc załatwiona, a termin feminizm został zarezerwowany dla nieprzejednanej ekstremy, domagającej się m.in. pełnego dostępu do aborcji, egzekwowania alimentów dla matek samotnie wychowujących dzieci, i parytetów w pracy i polityce. Feministki wydawały się fanatyczkami na marginesie społeczeństwa, które osiągnęło upragniony konsensus.

Podobnie marginalną ekstremą wydawał się ruch LGBTQ, żądający ścigania mowy nienawiści, przestępstw motywowanych nienawiścią, równości małżeńskiej dla par jedнопłciowych i uznania praw osób transpłciowych. Pierwszym momentem obywatelskiego nieposłuszeństwa osób LGBTQ było przejście zakazanej przez ówczesnego prezydenta miasta Lecha Kaczyńskiego Parady Równości w Warszawie w 2005 roku. Od tego czasu podobnych akcji protestacyjnych pojawiało się coraz więcej - warto tu wspomnieć Białystok i Lublin - szczególnie ostatnio w obliczu państwowej nagonki na osoby LGBTQ, czego swoistą kulminacją były protesty w obronie Margot latem 2020 roku.

Jednak moment, w którym znajdujemy się teraz jest kluczowy, ponieważ jesteśmy świadkami tworzenia się koalicji rozmaitych grup wykluczonych przez obecną władzę, na czele z kobietami i pedałami - pojemnym terminie obejmującym całą społeczność LGBTQ. Według socjologicznej definicji ruch społeczny pojawia się wtedy, gdy różne grupy ludzi orientują się, że łączy ich wspólnota celu, że nie da się go osiągnąć drogą prawnoinstytucjonalną i, że państwo nie działa w ogóle lub działa przeciwko nim.

Z taką sytuacją mamy dziś do czynienia w Polsce. W obliczu załamania się praworządności zdaliśmy sobie sprawę, że prawa kobiet i prawa społeczności LGBTQ mogą być wywalczone jedynie w sposób bezpośredni. Co więcej, historycznie ruchy społeczne osiągały swoje cele - a i to dopiero po dłuższym czasie - kiedy tworzyły koalicje złożone z wielu grup, na początku często o innych celach, wrażliwości społecznej oraz metodach działania. Duża reprezentacja osób

i symboliki LGBTQ na protestach zainicjowanych przez #StrajkKobiet to dowód formowania się takiej koalicji. Należy pamiętać, że ruchy społeczne są zazwyczaj zdecentralizowane, w ich skład wchodzi rozmaite odnogi ideowe, używające różnych strategii walki, stąd też duży eklektyzm obecnych protestów, zarówno jeśli chodzi o treść i formę. Obecność środowiska LGBTQ na “spacerach” świadczy o tym, że protesty zapoczątkowane 22 października to moment przełomowy dla tworzenia się oddolnego, szerokiego ruchu społecznego, mającego potencjał wprowadzenia prawdziwej zmiany społecznej. Rewolucja pedalsko-kobieca to szansa dla faktycznego równouprawnienia w Polsce.

Oświadczenie:

Autorka jest kobietą, autor jest pedałem, oboje są socjologami.

Dr Helena Chmielewska-Szlajfer, Akademia Leona Koźmińskiego (Pingwiny)

Dr Roch Dunin-Wąsowicz, University College London (Komórkowce)



Nie bądź obojętny, nie bądź obojętna

Polskie realia nakazują nam interwencję, wyklócanie się o pełne oczywistości postulaty. Cały czas czujemy się zobligowani i zobligowane do tworzenia kolejnych oficjalnych stanowisk, które tylko dobitnie nakreślają absurd polskiej rzeczywistości.

Rzeczywistości, z którą tak bardzo się nie utożsamiam.

Nie mam zamiaru się wycofywać czy uciekać. Nie czuję braku sił. Mam ogromną świadomość solidarności i poczucia wspólnoty z tymi, którzy są o krok dalej niż polskie prawo.

Prawo, które pozwala na skrajną dyskryminację, na represjonowanie i przemoc. Prawo, które skazuje na życie w luce. Prawo, które wyklucza i ogranicza elementarne wolności.

Polska neguje i walczy z potrzebami mniejszości LGBTQI+. Mimo ostentacyjnych starć, to państwo pozwala odebrać tożsamość i poczucie przynależności gigantycznej grupie ludzi. Polska odwraca system racjonalnych, XXI-wiecznych i europejskich wartości, kreując własną, absurdalną rzeczywistość, a ta zaś, nie odpowiada w żaden sposób na realne potrzeby Polek i Polaków.

Zawsze będę krzyczeć tam, gdzie toczy się walka o podstawowe prawa człowieka.

Wiem, że nawet tu, nie będę sama. Mimo tego, dopóki polska władza i polskie sądy będą odbierały tożsamość i godność tym, którzy przebijają heteronormatywną bańkę, i odchodzą od narzucanej przez państwo wizji codzienności, dopóty nie umiem nazwać Polski państwem prawa. Nie chcę żyć w kraju, który neguje, a nie – rozmawia.

Lepsze dni

Były lepsze dni
Gdyśmy byli dziećmi
Niewinni w tym nie aż tak niewinnym świecie
Lecz teraz jesteśmy już prawie dorośli
Wciąż są rzeczy, których nie rozumiemy
Lecz nie oznacza to, że jesteśmy ślepi

Planeta płonie
Ludzie są zastraszani i zabijani
Ponieważ wyglądają inaczej
Bądź z powodu tego, kogo kochają
Otwórzcie oczy i zobaczcie, że nie tak powinno być

Krótką piłka

W Hiszpanii, skąd pochodzę, prawo jest równe dla wszystkich. Dlatego wciąż nie mogę zrozumieć, dlaczego tak nie jest w Polsce. Dlaczego osobom dorosłym inni wciąż mówią, z kim mogą, a z kim nie mogą, żyć, kogo kochać, wychowywać dzieci? Czy w imię swojej wiary, ze względu na swoje własne definicje, będące systemem przekonań niepewnych i wątpliwych, podlegających wierze, a nie wiedzy, można z taką pewnością i surowością, jeśli nie zabraniać, to utrudniać dążenia do osobistego szczęścia?

Liliana Wójcik

Czterolistna koniczyna

Boję się żyć
Tak jak mi się podoba
Lęk mnie ogarnia
Na myśl o hejcie homofoba
Jestem anomalia, czarną owcą
A dlaczego nie czterolistną koniczyną
Fajną dziewczyną
Boję się żyć
Tak jak mi się podoba
Bo nie jestem dzieckiem waszego boga

To była taka dziewczyna
Teraz na jej grobie rośnie koniczyna

Na sznurówkach

Zmierzchało. Siedzieliśmy w kręgu kuchennej lampy. Wokół szumiał bór sosnowy, suchy, skrzypiący, wyrosły na podlaskich piaskach. Dom postawił Tatuś. Z drewna, pod wyniosłym ciemnym dachem. Marzył mu się żywot na wsi, dlatego jako osiemnastolatek kupił kawał tej sośniny od chłopca Siekierki. Chciał hodować owce, malować obrazy. Sam wszystko starannie wykreślił, harmonijną bryłę, nawiązującą krojem dachu i wszystkim do tych domów tutejszych, podlaskich. Potem Płochoccy budowali, cieśle z sąsiedniej wsi. Pierwszy budowniczy się powiesił. Gdyby Tatuś nie był sędzią, zostałby na pewno architektem, architektura to sztuka ścisła, matematyczna, przestrzeń organizująca w kształt piękna, mówił, zaskrzepła muzyka. W końcu jednak poszedł na aplikację no i Mama chciała zostać w mieście. Ale dom powstał i teraz siedzieliśmy przy graniastym stole, krytym ciężkim obrusem, wokół nieśmiertelnego imbryka. Wiatr mrucał, burczał, postukiwał i chrząkał w siniejącej sośninie. Krzepiliśmy się czarną herbatą w oczekiwaniu gościa.

Wreszcie błysły światła wśród ciemniejących pni. Porwałem się do bramki. Droga prowadzi lekkim łukiem aż pod sam ganek. Po chwili sionkę, korytarz, kuchnię wypełniło roztargnione zjawisko: cała w różach i perłach, blond, postrzelona, już od progów dał się słyszeć turkot jej pośpiesznych opowieści, za których tempem ledwo nadażał język, niekończący się stukot i klekot ekspresowej dykcji kochanej przyjaciółki domu, miejscowej wiejskiej lekarki, doktor Zuzy. „Wpadłam tylko na sekundę, muszę zaraz jechać dalej! Franczakowa z Wruszczyna niedomaga, trzecia noc fatalna, muszę u niej być przed nocą! Maryś, co u was, mów prędko! Przywiozłam ci Józiu konfitur, Stasiu, chodźcie, posłuchajcie, opowiedzcie...”

Jej dom we wsi, takóŜ drewniane podlaskie domostwo, ale biało malowane, wszak to zarazem przychodnia, był centrum lokalnego mikrokosmosu. W wiejskim ośrodku zdrowia każdy mógł być pewien pomocy, nasza doktor była lekarką od wszystkich ludzkich boleści. Jej mąż, teŜ lekarz, jeździł do najgorszych przypadków w całym województwie. Medycyna sądowa. Czasem kilka tygodni od zgonu. Bardzo ciepły, dobroduszny człowiek, pełen humoru. Wiezorami czasem tylko pokazywał policyjne fotografie żonie, konsultując swoje orzeczenia. A do pani doktorowej każdy w okolicy jak w dym. Na przykład owdowiała pani Boczakowa z sąsiedniego Grąblewa naszej doktor Zuzie zawdzięczała pomyślne swaty po sąsiedzku i nową miłość, pana Czesia, w sam raz w siedemdziesiątej wiosnie. Pani doktor, choć w wieku Tatusia, skakała przez płoty, przechodziła brody, przedzierała się przez chaszczce i śniegi – nic nie mogło powstrzymać różowego zjawiska od wdarcia się na czas tam, gdzie jej było potrzeba, do chatki pod lasem, gdzie na nerkę chorowała stara Kubowa, do rozpadłego siedliska lekko kryminogennego klanu Bułasków, gdzie gorączkowała siódma z kolei mała Marlenka, albo tam do bielonego domku za ugorem, gdzie rodziła córka Rebezów, chroma Ilonka. Niestraszne było jej nawet owo sławetne obejście, w którym niegdyś pijackie browarie wyprawiał protoplasta szemranego rodu, Fidelis Bułasko, zasiedlone teraz przez dwa straszliwe głodne, puszczane samopas psiska z piekła rodem. Letnicy opowiadali

o nich, że raz nawet cielę na łące żywcem pożarły, tak że ledwo kilka kości zostało. Ale ona była nieustraszona i zawsze w akcji.

„Stasiu, Józiu, no tak! No wiesz! Opowiem wam” – wyrzucała z siebie pośpiesznie różne wyrazy, siadając do stołu. „Słuchajcie. No okropna sprawa. U sąsiadów, u tych R., tu za laskiem. W sobotę mnie wezwali, ale było już za późno – wezwali mnie, żebym stwierdziła zgon”. Filiżanka parująca świeżo nalaną herbatą stała przed nią nietknięta, na palcach obracała pierścionki z różowymi perłami, na nadgarstku błyskał tysiącem cyrkonii różowy zegarek i różowo błyskały paznokcie u drobnych dłoni. „Chłopak ich, ten ich Damian – się powiesił. Wiecie co, no. No od nich wracam, byłam sprawdzić, jak się trzymają. To było w sobotę. Na kłamce” – poczułem, że mam sucho w gardle. „Matka wyszła na moment z pokoju, a on się tam wtedy, na sznurówkach, na kłamce”. Spojrzałem kątem oka w stronę Tatusia. Jego wąskie usta układały się w zupełnie poziomą, prostą kreskę. „Ale jak to? Co się stało?” – spytałem. „Dlaczego?” – „On wrócił trzy dni wcześniej z Warszawy do domu. Właśnie skończył studia, na UW, na prawie. Dienne. Rodzice byli z niego tacy dumni! Ich jedyny! Ale on właściwie uciekł z tej Warszawy. Oni mu tam nie dawali spokoju”. – „Ale jak to? Kto?”, czułem, jakbym wiedział, co zaraz powie, choć nawet nie znałem tego chłopca od sąsiadów. „Ktoś napisał na Facebooku, że jest gejem. Tak chyba dla żartu, z konta się nie wylogował i ktoś takie niby wyznanie napisał”. Dołałem sobie herbaty. „I wtedy się zaczęło. Wszyscy to przeczytali, koledzy z klasy z liceum, wszyscy. Do domu Damian uciekł, ale słowa nie pisał. Rodzice dziwili się, jak to nasz Damian, ten promyczek, studia skończył, taki markotny do domu wraca. I trzeciego dnia po powrocie, po obiedzie, zamknął się u siebie na górze”. Wgryzłem się w duńskie maślane ciasteczko, które stanęło mi w gardle. „Matka przyszła do niego, wpuścił ją, ale nie chciał mówić. Siedzieli tak w ciszy, pani R. opowiadała mi wszystko jak po sznurku, zupełnie oszołomiona. Potem zadzwonił telefon. I ona pobiegła odebrać, synku, poczekaj, mówiła, zaraz wrócę. Pobiegła. Ale długo jakoś ta rozmowa trwała. No i on się wtedy, wiecie, no, właśnie na kłamce, tak że jak wreszcie wróciła, to on już z drugiej strony na tej kłamce”. Przełknąłem ślinę, której nie miałem. „Musiała drzwiami jego ciało. Takie bezwładne to się robi nagle strasznie ciężkie”. Za oknem wietrznie, koło mnie rodzice, miny strapione. „Ale czy to w ogóle prawda?” – spytałem. „No, jakże. Autopsję sama, Stasiu, robiłam”. – „Ale czy to prawda, co oni tam napisali na tym Facebooku?”. „Ach. Tego nie wiem. Chyba prawda”.

Tej nocy długo jeszcze nie mogłem zasnąć. Leżałem u siebie na górze, z książką. Za ciemnym oknem czułem poruszone sosny. Wzrok sponad kartek przyciągała kłamka. Ja mam tobie powiem. Nie teraz jeszcze. Ja, choćby nie wiem co, mam, nie na sznurówkach.

Motyle

Dwa miliony tęczowych motyli zamkniętych pod szkłem.

Dwa miliony tęczowych motyli próbuje zniszczyć więzienie.

Dwa miliony tęczowych motyli próbuje negocjować z wrogiem.

Piętnaście milionów ciem zakazuje walki, powstrzymuje przemoc.

Motyle pytają jeszcze o jedno, chcą wiedzieć, czy émy znają historię.

Nie bądź obojętny... na miłość

Miłość nam wzrastać pomaga w duchu
Daje nam wodę szczęśliwych łez
Rozświecła kolorami spojrzenie
I innych ludzi zaraża też.
Bez niej, wszyscy by byli szarzy
Jak szary jest pod stopami bruk
I pogrążeni w obojętności
Smutny by żywot wiedli swój.
Więc, skoro pustym jest bez miłości
Chłopak, dziewczyna, każdy wręcz człek
Kochać nam trzeba, trzeba miłości
Aby móc w szczęściu rozwijać się.
A więc by przestać być obojętnym
Kochaj – oto na życie lek
Nie bój się ludzi i formalności.
Bo przecież nie ma zasad w miłości.

Nigdy sam, nigdy sama

Każdy dzień powinien być dniem otwartości! Jest mi bardzo przykro, że w Polsce bywa wręcz odwrotnie. W naszym kraju prawa człowieka są notorycznie łamane, zabierana jest ludziom ich godność, a co najgorsze, dzieje się to bez żadnych konsekwencji. Zarówno władza jak i społeczeństwo stygmatyzuje mniejszość LGBTQI+ oraz zamyka się na rozmowę. Postrzeganie ludzi przez pryzmat ich seksualności jest dla mnie absurdalne i niedorzeczne. Mam dość kraju, który nie jest w stanie zrozumieć, że ludzie są różni. Utarte postrzeganie heternormatywności jako „normalności” musi się skończyć.

Silnie sprzeciwiam się nieludzkiemu traktowaniu, tak bardzo powszechnemu w naszym społeczeństwie. Uważam, że pokazanie wsparcia i pełnej otwartości osobom, których w Polsce dotyka nienawiść jest niezmiernie ważne!

Nikt nigdy nie będzie szedł sam, szła sama.